Nr. 55. w Sobotę dnia 5. Marca 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Hamburg, 4 Marca. — Hamburger Nachrichten donoszą z Kielu, że żołnierze do służby niezdatni, którzy tu przybyli, twierdzą, iż w Kopenhadze oświadczono żołnierzom Holsztyńskim, że w połowie Marca będą rozpuszczeni.

Kiel, 4 Marca. — Konsystorz akademicki tutejszego uniwersytetu uchwalił dziś podanie do bandestagu, iż należy zwołać stany, aby zaopiniowały o kwestyi sukcesyjnéj. Podanie kończy się wnioskiem, aby bundestag wkrótce uznał księcia Fryderyka i bronił jego i kraju praw jak najsilniéj.

Londyn, 4 Marca. — Wedle wiadomości z Nowego Jorku Meade został zamianowany naczelnym dowódzcą nad armią Potomaku.

Londyn, 4 Marca wieczorem. — Wedle wiadomości z Kopenhagi z dnia wczorajszego rościągnięto blokadę do Neustadt w Holsztynie. Hr. Bjoenstjerna dezygnowanym jest na posła szwedzkiego. Z Sztokolmu donoszą, że nowy minister wojny zostanie zamianowany i że w przyszłą niedzielę odbędzie się zgromadzenie ludu na rzecz Danii.

Paryż, 4 Marca. — Patrie zbija pogłoskę o śmierci papieża i zaręcza że w stanie zdrowia Jego świętobliwości żadna zmiana nie zaszła. Presse donosi, że pruski poseł w Londynie hr. Bernstorf doniósł lordowi Russlowi, że Prusy uderzą na Fridericią.

— La France donosi, że arcyksiąże Maxymilian jutro przybędzie do Paryża i w d 25 b. m. z Tryestu popłynie do Mexyku(?!).

Berlin, 5 Marca. — Gazeta Spenera donosi, że nadszedł telegram z Wiednia wczoraj wieczorem, iż misya jen. Manteuffla powiodła się. Austrya zezwala na dalsze działania w Jutlandyi.

Monachium, 5. Marca. — Dzisiejsza bawarska gazeta donosi: wniosek bawarski na ostatnim posiedzeniu bundestagowem brzmi: zgromadzenie związkowe raczy udzielić instrukcye jenerałom związkowym w Holsztynie do porozumienia się z komendą sprzymierzeńców we względzie obsadzenia dróg etapowych i równocześnie raczy rozporządzić wzmocnienie wojsk związkowych w Holsztynie 7 i jednym z życzonych korpusów armii związkowej. (W co i gdzie się obrócą podejrzenia o wojnę domową?!).

Berlin, 5. Marca. — Najj. Pan raczył nadać registratorowi uniwersyteckiemu Seipowi w Berlinie order orła czerwonego 4 klasy, nadać zaś sztukmistrzowi S. Bellachiniemu tytuł królewsko nadwornego sztukmistrza.

Berlin, 4. Marca. — Najj. Pan przyjmował ces. rosyjskiego jen. piechoty i jen. adjutanta Paniutyna.

Z teatru wojny pisze Staatsanzeiger: wedle telegramu nadesłanego przez Jkr. ks. Fryderyka Karola w d. 3. b. m. przyszło do żwawej utarczki z posterunkami duńskiemi pod Düppel i Wielhoi, w której z obu stron małe straty poniesiono.

Ranny podczas rekonesansu, w d. 22. Lutego podporucznik Vetter z 5 pułku westfalskiej piechoty nr. 53 umarł z ran odniesionych.

— Wedle urzędowych sprawozdań o bitwie stoczonej w d. 29. Lutego przez dwa szwadrony 1 pułkn westfalskich huzarów nr. 8 pod Skiöbbjergyd, które tworzyły lewo skrzydło skombinowej dywizyi gwardyi pieszej, poszły one na rekonesans przez Aust i Westergjesten i przez Jordrup i Rauenholz przeciw Baekke, ponieważ wedle wiadomości nadeszłych czoło dywizyi kawaleryi duńskiej aż do tego miejsca dotarło. Odkryto też na północ od Baeke oddział dragonów nieprzyjacielskich, około 50 koni liczący i nań uderzyła zaraz straż przednia nasza i odparła go aż do Skjödeg, gdzie znaczne posiłki stanęły duńskich dragonów. Przyszło do krwawego starcia, w którem Duńczyków odparto aż do Skjödbiergyd i im zabrano znaczną liczbę jeńca. Tu szwadron huzarów miał się zatrzymać, aby się zbyt nieoddalić od posiłków, które stały pod Baekke. Jednak trudno było utrzymać pojedyńczych huzarów i ruszono naprzód. W tem ukazał się nagle na wzgórzu Vorbasse nowy szwadron duński, który złączywszy się z będącym w odwrocie, uderzył w przeważnéj sile na huzarów. Mimo bohaterskich wysileń huzarów, którzy pałaszy jak najlepiej użyli, musieli się cofnąć przed przeważającemi siłami duńskiemi i nieprzyjaciel szedł za nimi aż do Sköjdeg.

Wielkiej liczby wziętych do niewoli duńskich dragonów niemożna było zabrać w tem starciu i zostawiono dla tego ich z wyjątkiem 4 ludzi i 3 koni. Pole, na którem ścierano się aż do Skjödbiergyd było śniegiem okryte i trudne do przebywania z powodu rowów i brózd głębokich; z tego powodu wielu huzarów spadło z koni, których powiększej części rannych i bez koni pozostawiono. Dotąd niedoliczono się: 1 oficera, porucznika Hellmigka, 33 ludzi i 24 koni, z których zapewne niektórzy jeszcze wrócą. 3 huzarów jest rannych. Dwaj huzarzy, którzy wczoraj powrócili, opowiadają, że Duńczykowie ponieśli stratę w 35 ludziach poległych i rannych, których widzieli wiezionych na wozach.

— Mówią, że austryacki minister wojny Degenfeld, tuddzież inni wyżsi oficerowie artyleryi austryackiej otrzymali dymisye, ponieważ gwintowane armaty austryackie pokazały się teraz złemi. Jest faktem niezaprzeczonym, że Austrya wydała ogromne summy w latach 5 ostatnich na artyleryą. Również wynalezione armaty przez pułkownika Lenga strzelające za pomocą bawełny pokazały się przy pierwszych próbach dobremi i z tego powodu zaraz pareset ich wyrobiono, ale w dalszych próbach pokazały się tak niepraktycznemi, że je trzeba było przemienić na systemat francuzki. Ale i te pokazały się w ciągu kampanii szlezwickiej bardzo złemi. Z tego powodu piszą Militärische Blätter, że austryacka artyleria oprócz gładkich starych armat, nieposiada innych lepszych, któreby się dały użyć w kampanii. Dziennik ten w dalszym ciągu powiada, że od armat tych daleko były gorszemi mowy zarozumiałe deputowanych w izbach, mowy zarozumiałe deputowanych poza izbami, tworzenie nationalverejnów z centralną organizacyą urągającą się z praw, zbieranie składek na cele rewolucyjne, wyszydzające mowy w zgromadzeniach niedeputowanych i po towarzystwach, tworzenia turnvereinów, mowy w nich polityczne, tworzenie towarzystw strzelniczych, mowy na uroczystościach strzeleckich, utworzenie strzelców niemieckich, tworzenie towarzystw zbrojnych, zjazd deputowanych, komitet 36 w Frankfurcie nad Menem, centralne biuro w Koburgu do tworzenia towarzystw zbrojnych z organizacyą wojskową. Jest to 14 grzechów głównych, gorszych od armat bawełnianych. Wątpić nie można jak twierdzą Militärische Blätter, że przerwa prądu rewolucyjnego jutro lub pojutrze nie może być zaprzeczoną. Wskazują przeciw temu jako na najradykalniejszy środek szubienice i koło. Niezapomianają przytem te Blätter o księciu Koburgu jako o głównym promotorze zawiązku strzelców niemieckich i towarzystwa zbrojnych niemieckich.

Grudziądz, 29. Lutego. — Piszą ztąd do Bromb. Ztg: W zeszły piątek przybył oficer z 9 kawalerzystami i około 20 pieszymi do właściciela dóbr szlacheckich p. Ch. w O. pod Wąbrzeźnem (w powiecie chełmińskim) i żądał inkwaterunku. Właściciel odmawiał tego z razu, ponieważ oficer nie miał biletów inkwaterunkowych, ani też nie mógł okazać polecenia landrata, ale tylko pismo komendantury jeneralnej. Później jednak przyjęto żołnierzy bardzo dobrze, a oficerowi wskazano pokój osobny. Potem zaproszono go na kawę, herbatę i wieczerzę i przedstawiono rodzinę właściciela, pomiędzy innemi dwóch kuzynów p. Ch., którzy rozmawiali z oficerem jak najprzyjaźniej i najuprzejmiej późno w wieczór. Nazajutrz rano doniesiono panu Ch., że obaj kuzyni, z których jeden był zaręczony z jego córką, zostali w nocy aresztowani przez podoficera. Pan Ch. poszukał natychmiast podoficera i zapytał o powód aresztowania, a mianowicie czy ma polecenie właściwej władzy. Podoficer nie mógł okazać innego polecenia, jak kartę, na której było napisano: »Podoficera N. N. mianuje się niniejszem żandarmem cywilnym. (podp.) v. Yung.« (landrat powiatu brodnickiego.) Pan Ch. oświadczył, że on sam wykonuje policyą miejscową, że zatem bez jego wiedzy żadno przyaresztowanie przedsiębranem byó nie może, równocześnie zaś pokazał karty pobytu obu młodzieńców. Podoficer zaniósł te karty oficerowi, który teraz nakazał uwięzionych uwolnić. Oficer, który podczas tych

umów wcale się nie pokazał, udał się następnie do pana Ch. z przeprosinami; naco mu tenże odpowiedział, że obowiązkiem jego (oficera) było uwiadomić go (p. Ch.) o swem poleceniu, a nie przedsiębrać w nocy tajnych aresztowań.«

Szczecin, 2 Marca. — Piszą do Oder Ztg, iż w nocy na 1 Marca słyszano na brzegu morskim grzmot dział i widziano błysk ognia, w kierunku na Hiddensee. Wysepka ta zwana także Hiddensoi, leży na zachód Rugii; połowa ludności jej zachowała jeszcze mowę słowiańską. Kanonada trwała od godziny 11 przez znaczną część nocy. Ostsee Ztg powiada, iż niepodobna, aby to było spotkanie z flotą pruską; być może, iż Duńczycy chcieli lądować na Rugii, ale i to nieprawdopodobna.

Królestwo Polskie.

Z Kaliskiego, 1 Marca. W dniu 25 Lutego zaszła walna potyczka między Chlewem a Waliszewicami nowo sformowaneoo oddiału O. złożonego z 60 piechoty i 20 koni. Napadnięci we wsi Chlewie, przez komendę stojącą w miasteczku Rozminku, złożoną z dwóch rot piechoty i 40 kozaków pod dowództwem kapitana Stranssa, powstańcy zabarykadowali się w budynkach dworskich, zkąd ranili okropnie Moskali; Moskale opdarci na gołe pole, i gnani aż do Waliszewic; spalili tamże kilka budynków, i zrabowali do szczętu dwór i mieszkańców, zanim się dalej cofnęli. Ubito im 29 piechoty i 10 kozaków; po stronie polskiej zginęło 6 i 12 rannych. Dowodzący kawaleryą R. Ps. odznaczył się odwagą szaloną, i swem męstwem pomógł do świetnej wygranej.

W Kaliskiem ruch zbrojny się wzmaga pod umiejętnem zarządem pułkownika Kopernickiego i majora O. D. P.

Z Łomżyńskiego 1 Marca. Oprócz oddziału porucznika C. Nowiny działają obecnie w Łomżyńskiem oddziały poruczników Wolskiego i Ob...... Oddziały te odznaczają się wzorowem uzbrojeniem. Jeden znich, a mianowicie oddział porucznika Wolskiego, dnia 24 Lutego wieczorem zająwszy dogodne stanowisko w lesie około wsi Poryte wprowadził wzasadzkę oddział moskiewski z 60 konnych objozdczyków złożony, który powracał z Łomży do Wincenty. Moskale na widok polskich bagnetów tak szybko uciekli, iż nasi zaledwie dwa razy zdołali dać ognia, w skutek czego zabito im trzy konie i raniono kilku żołnierzy. Z naszej strony żadnych strat nie było.

Po tej szczęśliwej utarczce, porucznik Wolski postanowił wpaść na miasto Jedwabne zajęte przez nieliczną komendę moskiewską. W tym celu, dnia 26 Lutego o godz. 10 wieczorem podsunął aię zoddziałem pod samo miasto i dwóch żołnierzy stojących [na pikiecie zabił. Moskwa na odgłos strzałów uderzyła w bęben i dzwony i z wielkim krzykiem opuściła swe stanowisko bez oporu, szukając w spiesznej ucieczce ratunku. Oddział nie mając pod ręką kawaleryi nie mógł ich ścigać.

Oddział porucznika O.........działa obecnie na Rudzkiej puszczy, w bok od Grajewa. D. P.

— Działanie jen. Bosaka, pisze Gaz. Nar. dowodzą, że sposób prowadzenia obecnej wojny polskiej z Moskwą całkiem nowy przybiera system. Zrazu trzymała się ona systemu odpornego; później zdawało się, że nawet za główną zasadę przyjęła, nietylko unikać starć z Moskwą, ale nawet nie wyzyskiwać korzyści, nastręczających się z pobicia nieprzyjaciela, byle tylko oddziały polskie istniały. Miał ten system pewne korzyści, ale też i wady, które może przeważyły szalą korzyści, mianowicie demoralizował żołnierza polskiego a wszelkie zwycięstwa czynił płonnemi. Pobita Moskwa cofnąwszy się do lada miasteczka była pewna, że tam dowoli odetchnie i świeżych sił nabierze. Już przy ataku jen. Bosaka na Opatów a podpułkownika Rębajły na Iłżą, uważała Gaz. Nar. że takie alarmowanie i napadanie na Moskwę w jej kryjówkach najgorzej zdemoralizuje Moskwę, zmuszając ją do ciągłej czujności w miejscach, które za nietykalne dla powstańców uważać przywykła była, do ściągania się w pewne punkta strategiczne, czem znaczna część kraju, uwolniona od ciągłej włóczęgi rabujących i aresztujących drobnych ruchomości i kolumn moskiewskich, odetchnąć i powstaniu pomoc swoje otworzyć będzie zdolna. Najnowsze wypadki w Sandomierskiem przekonują, że system ten jen. Bosak rozwija coraz dalej, i często nawet do kroków zaczepnych przechodzi, jakkolwiek główne jego działanie, przynajmniej na razie, musi być odpornem. Tym sposobem zarazem wojna, wyłącznie dotychczas partyzancka, przechodzi po części w wojnę regularną.

Z Augustowskiego, 26. Lutego. — Temu już parę tygodni, jak objeżdżał gubernią naszą znany pomocnik Wiszatjela i domniemany jego następca Krzyżanowskoj. Przyjeżdżając zatrzymał on się na każdej stacyi i miewał przemowę do wojska w języku moskiewskim, mniej więcej tej treści:

»Żołnierze! odznaczyliście się w roku zeszłym wiernością i przywiązaniem do tronu i ojczyzny, bijąc tych mierzawców, miatezników, za co wam cesarz i naród rosyjski odwdzięczy się. Lecz jeżeliby jeszcze śmieli znowu zbuntować się przeciwko naszemu najjaśniejszemu panu i cesarzowi, podwójcie waszą srogość i bijcie tych rozbójników i niegadiajew, za co i wam podwojoną nagroda zostanie.«

Przy objeżdżie zaś miast pobocznych wojsko latało po obywatelach, mając na czele swych satrapów, aby obywatele mu dawali sute osiady, przyrzekając za to wielkie łaski od niego, że za każden wydany obiad mąż jeden będzie uwolniony. Lecz wszyscy stanowczo odmówili; tylko jedna obywatelka z Kotowszczyzny będąc już w podeszłym wieku, a której mąż gnije w kazematach kowieńskich od 7 miesięcy, ustraszyła się gróżb i pogróżek, posłała wczas kucharza wraz z produktami do miasta Władysławowa, aby zgotować obiad dla Kriżanowskaho, pomocnika Wiszatjela. Po obiedzie przychodzi kobieta owa z prośbą po polsku napisaną do Kriżanowskaho, błagając o zwolnienie męża, — Kriżanowskoj skoro tylko zobaczył, że prośba po polsku napisana, rzucił na ziemię prośbę, mówiąc; »Won ztąd, wiedz o tem, że nie ma już Polski, ani też języka polskiego, — wszystko już Rosya.«

Jeden ze szpiegów doniósł naczelnikowi wojennemu z miasta Sejn, że ogromna masa broni jest zakopana w lasach sejneńskich, lecz gdzie, tego on nie wie, lecz strzelcy tameczni dobrze wiedzą. Wtedy to bohater jener. książę Barjatyński wysyła wojsko, aby koniecznie wynaleść broń. Rzecz ciekawa, jak ją mają wynaleść? — Oto przebiegły oficer spędza wszystkich strażników leśnych i koniecznie każe pokazać, gdzie jest broń ukryta. Gdy ci jednogłośnie odpowiedzieli, że zgoła nic o tem nie wiedzą, — nakazał najprzód wszystkim strażnikom wyliczyć po 50 nahajek, a gdy to nic nie skutkowało, wybrał sobie jednę z nich ofiarę i nakazał bić najokrutniej a rany solą posypywać dopóty, aż nie wyzionął ducha, a wtedy znowu obraca się do strażników, mówiąc: »Mówcie, bo każdemu z was tak będzie.« Lecz trudno coś powiedzieć, kiedy czego kto nie wie — wtedy to zaczęli przysięgać się na rany Boskie, że zupełnie nigdzie broni w żadnych lasach zachowanej niema, a jeżeli ją wynajdzie, oni wszyscy gotowi solidarnie życiem swem odpowiedzieć. Wówczas oficer na czele swej hordy powrócił z niczem do Sejn. Tak to u nas za lada denuncyacyą najniemiłosiernej odbierają życie przy największych katuszach; — takie to u nas rządy i to na każdym kroku taka sprawiedliwość!

Tak jak wszędzie tak i unas w mieście Suwałkach były wydane dwa publiczne bale, jeden w d. 6. b. m. i r. u gubernatora, żandarma Zygmuntowskiego, a drugi w dniu 7. b. m. u dzikiego Bakłanowa, lecz pomimo robionych wszędzie wizyt przez Zygmuntowskiego, zapraszającego na ten swój bal i pomimo różnych odgróżek dzikiego Bakłanawa, bal zupełnie im się nieudał, bo ledwo było po 5 kobiet polskiego nazwiska. Gospodynią tych balów była pani Brochocka, której mąż jest znany od dawna, a teraz jest sekretarzem Zygmuntowskiego.

Chociaż Moskwa ciągle głosi, że włościanie nie biorą udziału w powstaniu, tylko drobna szlachta, ciągle przecież teraz tych biednych włościan aresztują, i tak niedawno w gminie Leśnictwo zabrała Moskwa ze wsi sześciu włościan, samych gospodarzy i szlachcica kolonialnego Pawłowskiego. W gminie Autonow wyłkowyski ciągle aresztowania, tak że nawet trudno wyliczyć by było, iluż to włościan codziennie zabierają z wiosek.

Moskwa zawsze głosi, że na Litwie zupełnie jest spokojnie, nietylko że niema powstańców i rządu narodowego czyli wydziału litewskiego, ale i wszystkie prasy pozabierane, — tymczasem fałszem to jest największym, bo powstanie zaczyna przybierać większe rozmiary. Wydział litewski w Wilnie jest ciągle czynnym i wydaje rozporządzenia, prasa jest ciągle czynna: otóż wyszedł nr. 2 Głosu z Litwy.

W Suwałkach ciągle wychodzą plakaty drukowane od naczelnika miasta, przeto okrutnik Bakłanow najokrutniej na to sroży się i ponieważ niemożo znaleść winnych, to chociaż na więźniach się pastwi, bo gdy komisya śledcza przedstawia wyroki do zatwierdzenia, to tenże i za to karę każdemu podnosi, i sam odzywa się, że dopoki plakaty wychodzić będą, to więźniowie będą najnieszczęśliwsi, przytem wysyłania z miasta Suwałk w stepy azyatyckie nieustają, i tak dniu 20. Lutego wysłano 30 więźniów a najwięcej włościan, i to okutych w kajdany. Ledwo tylko 6 było nieokutych, to znaczy że wszyscy skazani zostali w ciężkie roboty, — a teraz znowu w dniu 27. mają wysłać 130 z samych Suwałk, bo jak sam się wyraża Bakłanow, »trzeba raz już oczyścić miasto z tych łotrów,« — ale mimo to zawsze więzienia są przepełnione, nieobchodzi się bez ciągłych wieszań i rozstrzeliwań. I teraz znowu jedne ofiarę nieszczęśliwą rozstrzelali, z nazwiska mi nie jest wiadomą, i to za to, że przemówił po bratersku do włościan i wspomniał moskiewskie barbarzyństwa. Po nim miano znowu dwóch powiesić, — czy takowy wyrok został wykonanym, to mi niewiadomo.

Ach! trudne są rzeczy do opisania, jakie gwałty i bezprawia Moskwa u nas dokazuje; zdaje się, że jakaś dzicz naszła nasz kraj a nie naród, który ma jeszcze związki z Europą. Moskale nakładają ciągle kontrybucye na upatrzone osoby, na chybił trafił łapią do kozy i trzymają w zgniłym swym lochu, a gdy niczego wykryć niemogą, nakazują zapłacić kontrybucyą stósownie do możności, skoro zaś kontrybucyi niema z czego zapłacić, to bez ceremonii posyłają do majątku, i wszystko zabierają.

Z Kijowa 7. Lutego piszą do Gaz. Nar.: Dnia 19. Stycznia r. b. w Kijowie Romuald Olszański został rozstrzelany w rowie fortecy Kijowskiej. Ród Olszańskich wiedzie swój początek od kniaziów litewskich tegoż imienia. Przodek Romualda, pan licznych włości w Kijowskiem, trzymając do chrztu jednego z Czackich, darował swemu chrzestnemu Brusiłowczyznę, która dotąd w imieniu Czackich pozostaje. W ciągu kilku wieków, wśród nieustannych zamieszek kraju naszego, ród Olszańskich zmalał, zubożał, i potomek ich, Eustachy Olszański (ojciec Romualda), musiał szukać z pracy rąk własnych wyżywienia siebie z liczną rodziną. Komuż z mieszkańców tamtych okolic nie był znany Eustachy Olszański, który dwie niemal generacye wprawił do konnej jazdy, pierwej w Krzemieńcu, później w Kijowie. Wtem ostatniem mieście odebrał wyższe wychowanie syn Eustachego, śp. Romuald, ukończywszy w uniwersytecie kurs nauk matematycznych i odebrawszy stopień kandydata. Sposobiony do wyższych usług w ojczyźnie Romuald, chwycił się rzemiosła ojcowskiego, kiedy ten schylony wiekiem i dotknięty niemocą ślepoty, nie mógł starczyć na utrzymanie familii. Na tem to miejscu, nauczyciela jazdy przy uniwerzytecie kijowskim, zastały Romualda Olszańskiego wypadki 1863. r. Młodzież kijowska gotowała się powstać. Romuald, kolega niemal całej podolskiej, wołyńskiej i ukraińskiej młodzieży, nie mógł się oprzeć ani własnemu natchnieniu, ani zapałowi ogólnemu. Cały majątek, i co więcej, cały sposób do życia ociemniałego ojca i drobnej dziatwy, niesie na ofiarę i 30 koni wyprowadza z Kijowa w nocy z 26. na 27. kwietnia (z 8. na 9. maja). Był to jedyny oddział konny, który wyruszył wraz z młodzieżą kijowską w lasy Radomyślskie. Wiadomo, przez jakie nieszczęśliwe koleje przeszedł ten oddziałek. Ol-

szański pojmany wraz z innymi i osadzony w fortecy kijowskiej, 8 miesięcy czekał na wyrok.

Trzy razy zwracano sprawę dla ściślejszego badania. Pierwsy wyrok na Romualda skazywał go do ciężkich robót (katorzni), ale marszałek kijowski, Butowicz, i diejstwitelny statski sowiestnik, Józefowicz (expomocnik Bibikowa w kuratoryi uniwersyteckiej), przedłożyli urzędownie Anienkowowi, że wyrok ten zanadto jest pobłażający. Wyrok ostatni, skazujący Olszańskiego na śmierć, był wydany jeszcze w Listopadzie i natychmiast mu odczytany. Od Listopada do Lutego czekał Romuald na konfirmacyą i dzień tracenia. Nieszczęsna żona i matka używały wszelkich instancyi, żeby ocalić drogie im i tak potrzebne życie, ale napróżno. Kiedy rozbiegła się wieść, że już zawezwano księdza do znajomej izby komendantury, w której skazani na śmierć ostatnie 36 godzin przepędzają, familia Olszańskich poszła jeszcze raz błagać miłosierdzia. Przyjął nieszczęsną rodzinę Anienków, ale jakby na urąganie się naturze ludzkiej, żona, sześcioro drobnej dziatwy, matka nie wywołały tej niecierpliwości, jaką wywołał obraz zniedołężniałego i ciemnego starca: »Starik zaczem?« krzyknął Anienkow w przerażeniu, jakby znieść nie *mógł* widoku starca. »Wasz syn prestupnik, boleje, czem prestupnik, panimajetie. »Starzec podniósł się, wzniósł ręce w górę, jakby posąg rozpaczy. »Panimaju, odpowiedział, wyprowadźcie mnie ztąd.« Wyprowadzono starca, wyszły kobiety, tuląc szlochającą dziatwę. Żonę, matkę, starszą córkę, dopuszczono pożegnać idącego na śmierć. Na drugi dzień o 8 godzinie 15 żołnierzy, parami przystępując, strzelało do przywiązanego u pręgierza Romualda. Romuald zostawił sześcioro dzieci: 2 synów i 4 córki. Ostatni syn urodził się w parę godzin po wyjściu ojca do powstania; nosi imię Romuald.

Powszechne oburzenie na Ukrainie i w Kijowie wzbudził niejaki Rudnicki. Zgromadził on był młodzież i kazał jej częściami wyjść za miasto, w celu zgromadzenia się w jeden oddział. Sam miał ich prowadzić i przyznał sam sobie naczelnictwo nad nimi; ale za miastem nie pokazał się zgromadzonym. Młodzież bez dowódzcy, który zemknął, gdy się dowiedział, że wojska za nimi wysłano, częścią Moskale wybili, częścią wyłapali, a Rudnicki nigdzie się nie pokazał, i nigdzie żadnej o sobie nie dał wieści. Teraz słyszymy już tu u nas, że pod przybranem nazwiskiem wkręcił się gdzieindziej. Objaśnienię prawdy o Rudnickim było ostatnią wolą ginącego od kul moskiewskich Romualda Olszańskiego.

— Wiadomo czytelnikom naszym, że znacznie większa część dóbr na Litwie, będących własnością osób prywatnych, podlegała ostatniemi czasy sekwestrowi bądź w skutek rzeczywiście przez właścicieli powstańcom udzielonej pomocy, co stanowiło prawny tytuł do zasekwestrowania, bądź po prostu w skutek nadużyć wojennych naczelników, korzystających z powierzonej im władzy do dogodzenia widokom osobistym lub chciwości. Przy niedostatku instytutów kredytu publicznego, pozostawał kredyt prywatny, sąsiedzki, jakkolwiek rozwojowi jego nie zbyt sprzyjał brak systemu hipotecznego oraz znana powszechnie zawiłość ustaw moskiewskich, dozwalająca mniej rzetelnemu dłużnikowi usuwać się z pewnym skutkiem od niszczenia należności. Przy braku gwarancyj prawych kredyt czysto osobisty z trudnością też się mógł rozwinąć; pomimo bowiem najszlachetniejszych przymiotów, a nawet dla nich właśnie, mógł być każdy właściciel na lada zachcenie pana gubernatora w jednej chwili bez sądu przeniesionym w głąb Rosyi, nie mając czasu nietylko na urządzenie swych spraw majątkowych ale nieraz nawet na proste przysposobienie się do podróży dalekiej, przymusowej a na czas nieokreślony. Podobne a zbyt często zdarzające się wypadki, że nie wspominamy już tutaj o wysłaniu na odpokutowanie zbrodni miłości ojczyzny w stepy Orenburga lub kopalnie Sibiru, co z konfiskatą majątku zwykle połączone było, — podobne tylko, że tak powiemy, niewinne wybryki dobrego humoru pp. gubernatorów i główniego naczelnika kraju w jednej chwili pozbawiały wierzyciela ewikcyi, ubożąc zamożną rodzinę, którejby ojca dotknęły, szczególniej jeźli osobista praca tego głównie się do podniesienia majątkowego stanu przyczyniła. Trudność wyegzekwowania należności za najlegalniejszym nawet dowodem przywiodła do szukania w prawie moskiewskiem różnych sposobów, zapewniających prędkie zmuszenie dłużnika do uiszczenia się; otóż jednym z nich była pożyczka na tak zwaną »sohranną rospiskę« t. j. dowód, ze dłużnik przyjął od wierzyciela w depozyt pewną sumę (oznaczało się nawet zwykle jaką monetą), obowiązując się do zwrócenia jej na każde zapotrzebowanie.

Taki rodzaj pożyczki, najmniej wymagający formalności i zwłoki w dochodzeniu należności, najbardziej był upowszechniony. Otóż obecnie rząd moskiewski po zasekwestrowaniu majątków na Litwie, co prawie równa się konfiskacie, przyjąwszy na siebie prawa a zarazem i zobowiązania się poprzednich właścicieli, wydał ukaz dążący po prostu do odprawienia z kwitkiem wierzycieli, mających należności na zasekwestrowanych dobrach. Podajemy go tutaj w przekładzie z Wileńskiego wiestnika d. 25 (13) Lutego.

»O sposobie zadosyćuczynienia pretensyom do dóbr sekwestrowi podpadłych. W ukazie tym z d. 7 (19) stycznia 1864 do 1064 powiedziano: J. C Mość, rozpatrzywszy propozycye o sposobie czynienia zadosyć pretensyom, objawionym do dóbr pod sekwestrem będących, najwyżej polecić raczył: 1) z dochodów zasekwestrowanych dóbr należy czynić zadosyć tym tylko właścicieli powyższych dóbr zobowiązaniom, które do dnia 15 (27) Marca 1863 r. wydanemi były, a których pewność i legalność w zupełności może być dowiedzioną, mianowicie wypłacanemi być mogą tylko obligi przez właścicieli zasekwestrowanych dóbr wsądach powiatowych i gubernialnych izbach cywilnych przepisanym sposobem zalegalizowane (»kriepostym ili jawocznym poriadkom«) przed d. 15 Marca 1863 r. Rozpoznanie powyższych dowodów długu należy do urzędów sądowych i policyjnych podług ogólnych prawideł, z tem jednakże zastrzeżeniem, by zwracano szczególną uwagę tak na czas wydania tych dokumentów jako też i na zachowanie wszelkich przy ich ułożeniu formalności. Wyroki o niszczeniu należytości z dochodu zasekwestrowanych dóbr nie inaczej mogą być wykonane jak tylko za zgodzeniem się »prokuratorów i strapczych« (rodzaj prokuratorów rządowych przy urzędach gubernialnych i powiatowych), którzy bacznie powyższe dowody długu rozpoznawać są obowiązani. 2) Żadnych wypłat na zasadzie »sochrannych rozpisek« i innych tego rodzaju dowodów długu, przez właściciela dóbr wystawionych, nie czynić.

Wileńskie gub. Wiedomosti Nr. 6.

Gdy przypomnimy, że większa część długów i wszelkich innego rodzaju zobowiązań się do wypłaty opierała się na »sochrannych rozpiskach«, których znaczenie powyższy ukaz całkiem podkopał; gdy uosobimy sobie masę jakowych formalności wydanie urzędowego obligu utrudniających; gdy zwrócimy uwagę, że sądowe i administracyjne urzęda, do których wyrokowanie o prawomocności dowodów długu należy, przepełnione są świeżo przybyłymi Moskalami, którzy ogromną masą na wezwanie Murawiewa a pod wpływem ogólnej narodu moskiewskiego na Polaków zawziętości Litwę najechali; pojmiemy wtedy jak zupełną ruiną powyższy ukaz wstecz działający zagraża nietylko właścicielom ale i wszystkim ich wierzycielom, którzy kapitały swoje na własności ziemskiej umieścić chcieli, opierając takowe na dowodach najprędszą egzekucyę zapewniających.

Francya.

Paryż, 3go Marca. — Wczoraj odbyła się rada ministeryalna pod przewodnictwem cesarza Napoleona. Podobno zapadły bardzo ważne postanowienia. Mówią, że położenie rzeczy staje się groźnem.

Marszałek Mac Mahon zamianowanym został dowódzcą naczelnym obozu w Challons.

— Patrie donosi dziś, że flota pancerna wypłynie z Cherbourga na morze Śródziemne, dla wzmocnienia tamecznej floty francuskiej.

— Nation powiada, że przyjazd arcyksięcia Maksymiliana na czas nieoznaczony odroczono.

Paryż, 4. Marca. — Monitor donosi, że arcyksiąże Maksymilian w Brukseli zatrzymał się z powodu słabości, i że pogłoski o zaniechaniu podróży do Meksyku przez arcyksięcia są płonne. — Myśmy z położenia rzeczy przed czterema dniami donieśli, że arcyksiąże wstrzyma się od wyjazdu i może na katar zasłabnie. Nasze przewidzenie stwierdza Monitor, nie określając słabości.

— Mówią, że Austrya nie będąc entuzyastką ani we względzie zasady narodowości, ani rozszerzania wojny, pragnie konferencyi, o które na nowo wniesie u Anglii. Lord zaś Russel podobno chce kategorycznie wezwać Danią, czyli przystaje na konferencye lub je odrzuca pod zasadą unii personalnej. Jeżeli odrzuci Dania, pogróżkę swoją pozostawi bez skutku, i odda się kontemplacyom politycznym, patrząc co się dalej stanie.

Galicya.

Kraków, 2 Marca. — Dzisiaj rozlepiono po rogach ulic następujące obwieszczenie odnoszące się do składek i meldunków.

Obwieszczenie.

W skutek mego obwieszczenia z d. 27 b. m., którem w Galicyi z Krakowem stan oblężenia zaprowadzonym został, rozporządzam w celu zachowania publicznego bezpieczeństwa, porządku i spokojności, co następuje:

1. Wszelkie składki pieniężne, lub zbieranie rzeczy wartościowych, lub też innych przedmiotów, w jakimkolwiekbądź celu bez wiedzy i pozwoleuia władzy, jeżeliby przez takie zbieranie nie popołniono wykroczenia prawu karnemu podpadającego, ma być karanem przez sądy wojenne, prócz konfiskaty zebranych pieniędzy lub innych przedmiotów na korzyść funduszu ubogich, na każdym w takich składkach udział biorącym grzywną od 15 do 300 złr., lub według okoliczności zaostrzonym aresztem od 3 dni do 3 miesięcy.

2. Takiej samej karze ulegnie każdy, kto broń, amunicyą lub inne rzeczy dla potrzeby wojennej, lub do rynsztunku przeznaczone, bez pozwolenia c. k. władzy wojskowej dalej transportuje, przesyła lub w tym zatrudnieniu udział biorącym w jakikolwiekbądź sposób pomaga, w razie gdyby się nie stał winnym wykroczenia prawu karnemu podpadającego.

3. Tudzież karanym będzie każdy, ktoby obcemu nieposiadającemu legitymacyę dawał potajemnie przytułek, lub tegoż przewoził, grzywną od 15 do 300 złr. lub aresztem od 3 dni do 3 miesięcy.

3. Jeżeliby więcej obcych znalazło przytułek i przewożonymi byli pod takiemi okolicznościami, po których takowych jako udających się do powstania poznać można, natenczas winny karanym być ma grzywną do500 złr. lub według okoliczności zaostrzonym aresztem do 6 miesięcy.

4. Takiej samej karze ulegnie każdy, kto przydybanym zostanie w posiadaniu cudzych lub fałszywych kart legitymacyjnych lub dokumentów do podróży,

5. Każdy podróżujący winien jest zaopatrzyć się w przepisany dokument do wykazania się lub do podróży. Jeżeliby kto bez tych dokumentów przydybanym został, karanym być ma przed odesłaniem do miejsca przynależności, przez polityczną władzę bezpieczeństwa pierwszej instancyi, w której okręgu przytrzymanym został, grzywną od 5 do 50 złr., lub aresztem od 24 godzin do 8 dni.

6. Posiedzenia i ogólne zgromadzenia w celu utworzenia stowarzyszeń, mogą się odbywać tylko za pozwoleniem c. k. władzy wojskowej.

Biorący udział w takich bez pozwolenia przedsiębranych posiedzeniach lub zebraniach, karani być mają przez c. k. sąd wojskowy karą pieniężną od 5 do 100 złr., lub aresztem od 24 godzin do 3 tygodni; ci zaś, którzy w bezprawnem zwołaniu takich posiedzeń uczestniczyli, podpadną karze od 10 do 200 złr., lub karze aresztu od 48 godzin do 2 miesięcy.

Powyższe postanowienia nabywają moc obowiązującą z dniem, w którym ogłoszone zostaną.

Lwów dnia 28 Lutego 1864.

(L. S.) Hr. Mensdorff-Pouilly, feldmarszałek-porucznik.

Kraków, 2 Marca. — Wczoraj i dzisiaj dyrekcya policyi obleganą była przez tych wszystkich, jako nie tutejszym nakazano legitymować się z dowodów. Nie zdaje się, aby te dwa dni były wystarczyły do załatwienia wszystkich zgłaszających się, zwłaszcza, że przeglądanie podań, dokumentów, zaciąganie w księgi podług klasyfikacyi, dużo wymagało czasu. Kilku urzędników w kilku biurach na dole było nieprzerwanie przez oba dni zajętych temi czynnościami. Klasyfikacya, o ile słyszeliśmy, jest ta, że jednym wydają na żądanie ich karty wyjazdu za granicę Austryi, innym pozwalają, jeśli się wykażą funduszami, przebywać w innych okolicach monarchii austryackiej, w prowincyach tylko niemieckich, z wyjątkiem samego Wiednia, a innych mają internować jak dotychczas internowano. Nikt nie jest zniewolonym wracać do Królestwa Polskiego, jeśli tego sam nie żąda. Wydalanie tam nastąpiłoby w myśl dotyczącego obwieszczenia, dopiero po niezameldowaniu się dobrowolnem. Chw.

Szwajcarya.

Z nad granicy francuskiej, 2. Marca. — Zaręczają dziś, że arcyksiąże austryacki Maksymilian nie pojedzie do Paryża i wyrzecze się korony meksykańskiej. Zdanie to upowszechniło się w skutek domysłu, że Austrya weszła w sprzymierze północne z Rosyą, mając zachcianki zaczepne, jak o tem donosiła gazeta kolońska. Francya chce sprzymierzem z Anglią wzmocnić siły swoje i gdyby torysowie zwalili Palmerstona, możeby się w tej mierze łatwo porozumiono. Mówią, że król Leopold belgijski wybrał się do Anglii, w celu usunięcia trudności w Europie zachodzących. Czyli mu się uda to ogromne zadanie rozwiązać czas pokaże.

Kronika miejscowa.

Poznań, 5. Marca. — Wydarzył się tu na Warcie smutny wypadek w dniu 2. b. m. Nowo zbudowane czołno na grobli przez J. odprowadzało z muzyką 10 szyfrów właścicielowi szkuty S. Szyfry byli podchmieleni i widać że nie dobrze kierowali czołnem, bo to wpadło na filar u wielkiej szluzy i przewróciło się. Część szyfrów wypłynęła, część wyratowano, a jeden Józef Busse utonął. Dotąd go nie znaleziono z powodu silnego prądu wody.

Buk, 26. Lutego. — Piszą stąd do Posn. Ztg: Po małej przerwie t. j. od 8. b. m., znów wczoraj wieczorem o godzinie 8ej zostaliśmy przerażeni okrzykami: gore: Tą razą wszczął się pożar w starej stajni na ulicy Lwóweckiej, która zgorzała ze szczętem, podczas gdy dom mieszkalny stojący obok stajni rozebrano częściowo. Jedynie pomyślnemu kierunkowi wiatru i szybkiej pomocy straży ogniowej należy zawdzięczać, iż płomienie się nie rozpostarły dalej. I tutaj podpalenie niegodziwą ręką jest widoczne. — Jednocześnie usiłowano podłożyć ogień pod stodołę łączącego się z miastem folwarku, lecz nadaremnie.

Koźmin 2. Marca. — W tej chwili o godzinie 5. z południa odbywa się policyjna rewizya w pomieszkaniu Dr. Jarnatowskiego w czasie jego nieobecności; przewodniczącym jest komisarz obwodowy p. Ball, rezultat przed odejściem poczty jeszcze niewiadomy.

Ostrów, 1. Marca. — Dnia 28. Lutego po południu wyszło sobie kilku gimnazyastów tutejszych na przechadzkę. Tuż za miastem spotykają ułana konno powracającego zapewne z jakim raportem z nad granicy i prowadzącego, jak się zdawał, przed sobą jakiegoś aresztanta; domysł, że to był aresztant, stwierdzało i to, że ułan miał na koniu tłomoczek niezwyczajny, który, jak się później okazało, był własnością osoby przed koniem idącej. Jeden z gimnazyastów J. J., poznawszy w mniemanym aresztancie szewca z Ostrowa, Niemca, zdziwiony zapytuje go się: »Sie sind arretiert?« »Was, ich? odpowiada zagadniony, Sie sollen arretiert werden, denn Sie sind ein Koschiener.« — Ułan usłyszawszy to, dobywa pałasza, najeżdża na gimnazyastę, krzycząc: »Sie sind arretirt, Sie müssen mit in die Stadt.« itp. Świadkiem tego ludzie ze wsi Krempa, będącej niejako przedmieściem Ostrowa. Przedstawienia J. J. nie miały żadnego skutku, musiał wrócić do Ostrowa, postępując tuż przy koniu ułana, który gołym pałaszem wywijał, odgrażając się J. J. i podobnym jemu ludziom, notabene w czamarkach. Przejechawszy przez całe miasto przyprowadził ułan J. J. do kwatery p. majora, który wysłuchawszy żołnierza, rozkazał »die gefangenen Menschen sofort in's Strengarrest einzusperren.« Uniewinienie się J. J. przed p. majorem, że żołnierz niesłusznie go aresztował, że on jest tutejszym gimnazyastą, że należy podwładzę szkólną, że w mieście każdemu znany, nic nie pomogło. »Still zu sein!!« było odpowiedzią. Biedak poszedł do ciemnej »ciupy,« zkąd dopiero po kilku godzinach na wolność wypuszczony został po upomnieniu się o niego szanownego dyrektora p. Engera. Zdarzenie to sprowadziło masę ludu na rynek; wojsku tedy przed odwachem rozkazał oficer dyżurny stanąć pod bronią, a wreście w razie danym tłumy bagnetem, jak głośno oświadczył, rozpędzić. Lud się jednak sam rozszedł. D. P.

Z Krobskiego, 1. marca. — Przed kilku dniami odbyła się rewizya za pomocą wojska z Gostynia w Chocieszewicach, gdzie podobno aresztowano pewnego Galicyanina będącego przypadkowo tamże za paszportem rządu austryackiego i odstawiono niezwłocznie jako podejrzanego do Gostynia. Dnia 25. b. m. odbyto także ścisłą rewizyą w Łaszczynie, gdzie nawet przetrząsano mieszkania gospodarzy wiejskich, szukając niby powstańców, sprawdzając przytem liczbę mieszkańców każdego domu a w Izbicach przetrząśnięto nawet i stogi. Rezultat przecież, jak było można przewidzieć był żaden. Tegoż samego dnia odbyto również rewizyą podobną w Słupi, szukając po domach gospodarzy niejakiegoś brodacza, który przez kilka dni miał tamże przebywać i namawiać młodych chłopaków do powstańców. Omylono się przecież w nadziejach; natomiast aresztowano młodzieńca będącego przypadkowo u kolegi swego, syna wdowy P. i odstawiono do Rawicza, lecz wkrótce potem na wolność puszczono, zatrzymawszy paszport jego.

Z Wągrowieckiego, 1. Marca, — W dniu 23. Lutego, o godzinie 5. rano, przyszła kompania wojska z Gołańczy, i odbyła nader ścisłą rewizyą w Morakowie, u radcy Ulatowskiego, szukając powstańców i broni, zrewidowano także wszelkie papiery. Kapitan dowodzący kompanią, osobiście rewidował kieszenie służących, chodził po pokojach, koło sień i pukaniem po ścianach, przekonywał się, czyli gdzie niemasz kryjówek, a w sklepie polecił oderwanie cegły. W czasie rewizyi nie wpuszczono i nie wypuszczono nikogo z podworza, a nawet i wozów, które właśnie stóg grochu zwoziły. Nie znaleziono nic; przecież aresztowano gorzelanego miejscowego i rymarza, który co tylko od wojska wróciwszy, legitymował się swojemi papierami wojskowemi, ale bezskutecznie. Około godziny 10. opuściło wojsko Morakowo, wziąwszy z sobą aresztowanych, których przecież, ponieważ są w Gołańczy nawet władzom znani, po kilku godzinach puszczono. Właściciel Morakowa przedsięwziął kroki, żądające zwrotu strat, przez przerwanie biegu gorzelni, i zatrzymanie prac gospodarskich, dla niego wynikłej. D. P.

Pleszew, 3. Marca. — Wczoraj odbył tutejszy landrat p. Gregorovius w asystencyi kapitana, tłómacza i żandarma, obsadziwszy dom wojskiem, ścisłą rewizyą u kupca p Zboralskiego, szukając kompromitujących papierów, broni i. t. p. Rewizya trwała od 7. do 9. godziny wieczorem. Szukano w szafach, łóżkach, skrzyniach, w remizach i sklepie; przetrząsano wszystko z taką akuratnością, że nawet w beczkach niedawno z winem nadeszłych szukano laską zakazanych przedmiotów. Rewizya ta odbyła się zupełnie bez skutku, podobno w skutek fałszywej denuncyacyi. D. P.

Przybyli do Poznania dnia 5. Marca.

BAZAR: Mycielska z Chociszewic, Urbanowski z Miłosławic, Niemojewski z Sliwnik.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Schulz i Riek z Frankfurtu n. O. Freihahn z Fürstenwalde, Gościmski z Młodojewa, Tuszkowski z Pleszewa, Rutkowski z Podlesia.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Madai z Kościana, Blecher z Paryża, Schemm z Lipska, Ring z Szszecina, Latz i Abramsohn z Berlina.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Pfeiffer z Frankfurtu n. M., Feist z Manheim, Walz z Góry, Knuath z Niewierza.
HOTEL DU NORD: Stasiński z Konarzewa, Wybicki z Tylcia, Szczupaczkiewicz z Warszawy.
HOTEL BERLINSKI: Spieler z Ludwigsberga, Rosenberg z Berlina.
POD CZARNYM ORŁEM: Puchralski z Wągrówca, Lutostański z Brzozy.
HOTEL PARYSKI: Lichtwald z Bednar, Schülz z Chodzieża, Miaskowski z Wrześni.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 5. Marca 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) niżej. Na Marzec $28\frac{1}{4}$ list. 28 pien., na Marzec Kwiecień $28\frac{1}{4}$ list. 28 pien., na wiosnę $28\frac{1}{4}$ list. 28 pien., na Kwiecień Maj $28\frac{1}{2}$ list. $28\frac{1}{4}$ pien., na Maj Czerwiec $29\frac{1}{4}$ list. 29 pien., na Czerwiec Lipiec $30\frac{1}{4}$ list. 30 pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo. Na Marzec $12\frac{11}{24}$ list. $12\frac{5}{12}$ pien., na Kwiecień $12\frac{2}{3}$ list. $12\frac{7}{12}$ pien., na Maj 13 list. $12\frac{11}{12}$ pien., na Czerwiec $13\frac{5}{12}$ list. $13\frac{1}{3}$ pien., na Lipiec $13\frac{5}{6}$ list. $13\frac{3}{4}$ pien., na Sierpień $14\frac{1}{6}$ list. $14\frac{1}{12}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 4. Marca.

Pszenica 47—56 tal.

Żyto na wiosnę $33\frac{1}{4}$ tal., na Maj Czerwiec 34 tal., na Czerwiec Lipiec $35\frac{1}{4}$—35 tal., na Lipiec Sierpień $36\frac{1}{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 28—34 tal.

Groch do gotowania 35—48 tal.

Groch na pastwę 35—48 tal.

Rzep zimowy 85—86 tal.

Rzepik zimowy 83—84 tal.

Oléj rzepiowyna Kwiecień Maj $11\frac{3}{8}$—$\frac{1}{3}$ tal., na Maj Czerwiec $11\frac{1}{2}$—$\frac{11}{24}$ tal., na Czerwiec Lipiec $11\frac{5}{8}$ tal.

Olej lniany $13\frac{1}{2}$ tal.

Okowita na Marzec i Marzec Kwiecień $13\frac{17}{24}$ do $\frac{5}{8}$ tal., na Kwiecień Maj 14—$13\frac{7}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $14\frac{1}{4}$—$\frac{1}{6}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{7}{12}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Lipiec Sierpień $14\frac{11}{12}$—$\frac{5}{6}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15\frac{5}{24}$—$\frac{1}{8}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 4. Marca 1864.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	100
„ z roku 1859	$4\frac{1}{2}$	—	105
„ z roku 1856	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
„ z roku 1853	4	—	95
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	--	$89\frac{1}{8}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	88
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{3}{4}$
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{3}{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$89\frac{1}{4}$	—
dito dito	4	—	$99\frac{1}{2}$
dito Pruss Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{5}{8}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	88
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$98\frac{3}{4}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	$93\frac{3}{4}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	93
dito Pruss Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	84	—
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$94\frac{1}{2}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	94
Louisdory	—	—	110
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	102	—